

## ROK-A 3 niedziela wielkiego postu

J 4, 5-42

Jezus przybył do miasteczka samarytańskiego, zwanego Sychar, w pobliżu pola, które Jakub dał synowi swemu, Józefowi. Było tam źródło Jakuba. Jezus zmęczony drogą siedział sobie przy studni. Było to około godziny szóstej. Nadeszła tam kobieta z Samarii, aby zaczerpnąć wody. Jezus rzekł do niej: „Daj Mi pić”. Jego uczniowie bowiem udali się przedtem do miasta dla zakupu żywności. Na to rzekła do Niego Samarytanka: „Jakżeś Ty, będąc Żydem, prosisz mnie, Samarytankę, bym Ci dała się napić?”. Żydzi bowiem nie utrzymują stosunków z Samarytanami. Jezus odpowiedział jej na to: „O, gdybyś znała dar Boży i wiedziała, kim jest Ten, kto ci mówi: «Daj mi się napić», prosiłabyś Go wówczas, a dałby ci wody żywej”. Powiedziała do Niego kobieta: „Panie, nie masz czerpaka, a studnia jest głęboka. Skądże więc weźmiesz wody żywej? Czy Ty jesteś większy od ojca naszego Jakuba, który dał nam tę studnię, z której pił i on sam, i jego synowie, i jego bydło?”. W odpowiedzi na to rzekł do niej Jezus: „Każdy, kto pije tę wodę, znów będzie pragnął. Kto zaś będzie pił wodę, którą Ja mu dam, nie będzie pragnął na wieki, lecz woda, którą Ja mu dam, stanie się w nim źródłem wody, wytryskującej ku życiu wiecznemu”. Rzekła do Niego kobieta: „Daj mi tej wody, abym już nie pragnęła i nie przychodziła tu czerpać. Widzę, że jesteś prorokiem. Ojcowie nasi oddawali cześć Bogu na tej górze, a wy mówicie, że w Jerozolimie jest miejsce, gdzie należy czcić Boga”. Odpowiedział jej Jezus: „Wierz Mi, niewiasto, że nadchodzi godzina, kiedy ani na tej górze, ani w Jerozolimie nie będziecie czcili Ojca. Wy czcicie to, czego nie znacie, my czcimy to, co znamy, ponieważ zbawienie bierze początek od Żydów. Nadchodzi jednak godzina, owszem, już jest, kiedy to prawdziwi czciciele będą oddawać cześć Ojcu w Duchu i prawdzie, i takich to czcicieli chce mieć Ojciec. Bóg jest Duchem; potrzeba więc, by czciciele Jego oddawali Mu cześć w Duchu i prawdzie”. Rzekła do Niego kobieta: „Wiem, że przyjdzie Mesjasz, zwany Chrystusem. A kiedy On przyjdzie, objawi nam wszystko”. Powiedział do niej Jezus: „Jestem Ni Ja, który z tobą mówię”. Wielu Samarytan z owego miasta zaczęło w Niego wierzyć dzięki słowu kobiety. Kiedy więc Samarytanie przybyli do Niego, prosili Go, aby u nich pozostał. Pozostał tam zatem dwa dni. I o wiele więcej ich uwierzyło na Jego słowo, a do tej kobiety mówili: „Wierzmy już nie dzięki twemu opowiadaniu, na własne bowiem uszy usłyszeliśmy i jesteśmy przekonani, że On prawdziwie jest Zbawicielem świata”.

### W Duchu i prawdzie

Spotkanie Jezusa przy studni z Samarytanką owiane jest atmosferą codzienności. Wszystko dokonuje się spontanicznie, nawet w aurze przypadkowości i niespodzianki. Chrystus zatrzymał się przy studni nie dlatego, że chciał kogoś nawrócić, ale dlatego, że był zmęczony i spragniony. Zaś kobieta przybyła do studni nie dlatego, że jej powiedziano, iż w okolicy przebywa słynny Nauczyciel, Rabbi z Galilei, lecz dlatego, że chciała zaczerpnąć wody. Jej problemem była woda, a nie grzech. Była to pora południa, niezwykłego upału. Ludzie w tym czasie pozostawali w domu. Kobieta, dobrze znana w mieście ze swego niemoralnego życia, prawdopodobnie dlatego wybrała tę porę na udanie się do studni, że nie chciała spotkać sąsiadek, które nie szczędziłyby jej złośliwych komentarzy. Jezus - Mistrz, Nauczyciel nie powinien odzywać się do kobiety, zwłaszcza do kobiety o takiej reputacji. Chrystus łamie jednak te dyskryminujące zasady. Przekracza zakazy, narzucone przez przesady. Zwraca się do kobiety z prośbą, by dała mu wody. W oczach faryzeuszy takie zachowanie Jezusa uchodziłoby za skandaliczne. Samarytanka przeczuwała, że została osaczona, że to spotkanie staje się niebezpieczne. Próbowwała skierować rozmowę na inne treści, szukała też dróg ucieczki. Gdy Jezus dotyka jej prawdziwego problemu - mówi Mu, że nie ma męża, a Chrystus jej odpowiada, że miała pięciu mężów, a ten, którego teraz ma, nie jest jej mężem - kobieta próbowała podjąć rozmowę na inny temat. Jezus niejako „bezlitośnie” odcina jej drogi ucieczki, pomija pseudo problemy, jakie pojawiały się w rozmowie. Kobieta zdawała się mówić Jezusowi: *Jesteś wielkim prorokiem, ale ja oczekuję większego, Mesjasza. Potem zdecyduję o moim nawróceniu. Rozumiem, że powinnam się zmienić, że w moim życiu coś nie jest w porządku, ale potrzebuję na to czasu. Muszę się zastanowić.* Cierpliwy Chrystus potrafi czekać, ale gdy nadchodzi odpowiednia chwila, nie toleruje zwłoki. Wyjawia kobiecie, kim jest. Co czyni kobieta? Pozostawia dzban, biegnie do miasta, by powiadomić ziomków o tym, kogo spotkała. Nie uzasadnia, nie argumentuje, ale mówi wprost: *Pójdźcie i zobaczcie człowieka, który mi wszystko powiedział, co uczyniłam. Czyż On nie jest Mesjaszem?* Kobiecie nie pozostało nic, jak się zmienić, przejść przemianę, nawrócić się.

Jak wspaniała jest ta Ewangelia z Samarytanką na czas Wielkiego Postu. Jak wielu przyjmuje początkową postawę Samarytanki. Podejmują dyskusje na

różne, drobiazgowy tematy religijne, kościelne. A często po to, by nie spojrzeć prosto w oczy rzeczywistym problemom własnego życia, niemoralnego postępowania.

Stąpmy przed Chrystusem w *Duchu i prawdzie* i uczynimy, jak Samarytanka, wielkopostny krok ku nawróceniu.